

Godebski, Ksawery
Zywot Ludwika hr. Platera



ŻYWOT

LUDWIKA Hr. PLATERA

SENATORA KASZTELANA K. P. CZŁONKA TOWARZYSTWA K. WARSZ. PRZYJACIÓŁ NAUK, VICE-PREZESA TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO W PARYŻU,

ODCZYTANY NA PUBLICZNEM POSIEDZENIU

TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO

w Paryżu, d. 29 listopada 1846 r.

PRZEZ

XAWEREGO GODEBSKIEGO

POSŁA ŁUCKIEGO.

—

Cena frank 1 c. 25.

—

PARYŻ.

W KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ POLSKIÉJ,

PRZY ULICY DE SEINE ST.-GERMAIN, 16.

1847.

ŻYWOT

LUDWIKA Hr. PLATERA.

ŻYWOT

LUDWIKA Hr. PLATERA

SENATORA KASZTELANA K. P. CZŁONKA TOWARZYSTWA K. WARSZ. PRZYJACIÓŁ NAUK, VICE-PREZESA TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO W PARYŻU.

ODCZYTANY NA PUBLICZNÉM POSIEDZENIU

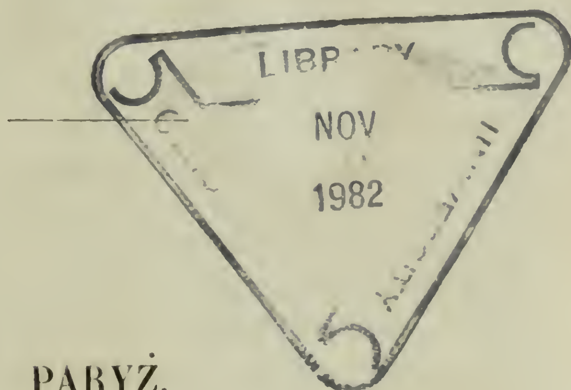
TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO

w Paryżu, d. 29 listopada 1846 r.

PRZEZ

XAWEREGO GODEBSKIEGO

POSŁA ŁUCKIEGO.



PARYŻ.

W KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ POLSKIÉJ,

PRZY ULICY DE SEINE ST.-GERMAIN, 16.

1847.

ŻYWOT

LUDWIKA Hr. PLATERA.



Jednym z najgodniejszych sposobów obchodzenia narodowych uroczystości jest, bez wątpienia, uczczenie pamięci tych, którzy lata swoje na usługach publicznych zużywszy, byt swój tak ściśle z bytem Ojczyzny spoili, że żywot ich stał się niejako treścią dziejów krajowych; a w różnych i trudnych kolejach swojego obywatelskiego zawodu zostawili współbraciom pożyteczną naukę, szlachetną podnietę, często zbawienną przestrogę. — Trzeba aby Naród miał pamięć swoich upłynionych czasów i tych co mu poczciwie służyli, aby się nie stał, według wyrazu naszego głębokiego publicysty: « gładką tablicą, na której każda rewolucya co innego pisze, na której każda rewolucya, jak gąbka, zaciéra dawne napisy. » — Godząc tę potrzebę z uczuciem własnéj wdzięczności, Towarzystwo nasze postanowiło publiczném wspomnieniem uwieńczyć, w dniu dzisiejszym, obywatelską i naukową zasługę Ludwika Platera: i jeżeli gdzie ten hołd mógł być przyzwoitym i powinnym, to niewątpliwie w tém gronie, na którego zawiązanie on z całą usilnością wpłynął, które światłém przewo-

dnictwem kierował, nieustającym przykładem zagrzewał, niezmordowaną czynnością ożywiał i do ostatniego tchnienia życia swojego pracą i radą zasilał. — Opatrzność zrządziła, że co on w zadość uczynieniu doczesnym zobowiązaniom złożył, to na duchowny pożytek jego obróconém było: wypłacona przez niego Towarzystwu, na kilka tygodni przed zgonem, zaległość dobrowolnéj ofiary, pokryła w znacznéj części koszta żałobnego po nim obchodu: nie przewidywał szlachetny starzec, że sam opłacał światło, które wkrótce nad grobowym całunem jego zapalić miano. — Co do mnie, spełniając włożoną na mnie przez Towarzystwo powinność, nie o to się lękam, aby osobista moja ku zmarłemu życzliwość przesadziła pochwałę; ale abym, dla braku dostatecznych wiadomości, nie ubliżył mimowolnie zasłudze i prawdzie.

Kiedy się w kim prawdziwa zasługa z prawdziwą połączyła skromnością, śmierć dopiéro zdziéra zasłonę z człowieka i to co było, w ciągu jego żywota, tajemnicą kilku przyjacioł i krewnych, wykrywa się i rozpowiada nad grobem. — Ludwik Plater, potomek wysokich dygnitarzy w Inflantach i Litwie (1), spokrewniony z najznakomitszemi domami, nie szukał ztąd chluby, nie przechwalał się tém co nie było jego, nie osłaniał się pożyczoną wartością, czując głęboko, że zacność rodowa o tyle tylko do podniesienia osobistéj wartości przyczynić się może, o ile staje się podnietą, jeżeli nie wyższych, to przynajmniéj równych prac i poświęceń. — Co większa, ten blask rzucony przez przodków żywiéj osobistą niemoc wyświéca i osobisty upadek rozgłośniéjszym czyni. — Jeżeli nie zbywało Platerowi na zachęcających przykła-

(1) Ród Platerów dawno się Polsce zasługiwać począł: od czasu jak Wilhelm Plater Zamek Dynaburgski na Moskwie zdobył i Szlachtę Inflancką do obozu Polskiego pod Wieliką sprowadził, aż do pamiętnéj nam chwili, w któréj młoda bohatérka, krótkim acz świetnym połyskiem, wyższego nad płeć swoją poświęcenia, imie swoje Europejskiém zrobiła, Platerowie piastowali wysokie dostojeństwa w Inflantach, Litwie i na Białorusi: wielu z nich krwią swoją i mieniem, mianowicie w zapasach z Moskwą, klejnot okupiło rodzinny; wielu, w usługach administracyjnych, tyczących się rozgraniczenia prowincyj, postanowienia kościołów i rewizyi publicznego skarbu, zdolność swoją rozwinęło.

dach w dziejach własnego domu, nie zbywało mu też na surowych ostrzeżeniach: iść za pierwszemi, nie spuszczać z pamięci drugich, stało się dla niego regułą publicznego życia: tak więc żył i postępował, aby dzieci jego, nie wyżéj nad Ojca, wzoru i przykładu dla siebie szukać musiały.

Plater nie widział już całéj Polski: urodził się w rok po piérwszym jéj rozbiorze (2), w epoce najtrudniéjszych doświadczeń, najgwałtowniéjszych wzruszeń, największych wysileń, w epoce brzemiennéj najsroższemi klęskami, które, przez pół wieku, zabójczy wpływ obcy i nie mniéj zabójczy własny nierząd gromadził, a które, we dwadzieścia lat póżniéj, starą Rzeczpospolitę rozsadzić miały. — W epokach tego rodzaju człowiek prędko dojrzewa; a edukacya, rozpoczęta na ławach szkolnych, dokonywa się zwykle w obozie powstania. — Nieszczęście, jak burza, kiedy nie łamie, przyspiesza dojrzałość. — Wnosić się godzi, że wysokie ukształcenie, gust wytworny, rozległe wiadomości i biegłość w obcych językach były w Platerze raczéj owocem przyrodzonego dowcipu i usilnéj nad sobą pracy, jak nauczycielskiego mozołu.— Przydać też trzeba, że wielka polityczna szkoła, do któréj Plater wcześnie przypuszczony został, snadnie czynny i chciwy nauki umysł rozwinąć mogła. — Przybywszy do stolicy z ojcem na sejm Czteroletni, wprowadzony w towarzystwa najznakomitszych statystów, publicystów, literatów, któremi się ówczesna Polska chlubiła; pilny świadek obrad, sprowadzających rozwiązanie najważniéjszych zasad społecznych, oswoił się z tokiem spraw publicznych, wyrobił w sobie ten takt parlamentarski, tę biegłość kierowania dyskussyą, tę zręczność położenia i przeprowadzenia kwestyi, które póżniéj, bądź w publicznych, bądź w prywatnych, bądź w administracyjnych, bądź w naukowych obradach, wykazał.

Ustawa 3go Maja była najenergiczniéjszym wyrazem konającego

(1) Ludwik Plater nie był synem Ludwika Kazimierza Platera, Kasztelana Trockiego (jakto mylnie w Żywotach Straszewicza wyrażono), ale był jego wnukiem. — Kasztelan Trocki umarł 1777. Ojciec Ludwika był Starostą Dynaburgskim i Podkanclerzym Litewskim.

Narodu, jak ostatnim ruchem jego politycznego bytu, było zerwanie się do broni, dla odparcia obcego gwałtu, który nienawidził Ustawy 3go Maja, bo się jéj lękał, bo wiedział, że Polska 3go Maja stałaby się wkrotce przeważném na północy mocarstwem. — Nienawidzą tej Ustawy również liczni architekci przyszłéj naszej społecznéj budowy, bo znają, że ona położyła tamę niekarności i swawoli szlacheckiéj, tym dwom najzjadliwszym chorobom, które dawnéj Rzeczypospolitéj znurtowały posadę, a z któréj ani najcięższy upadek, ani najsromotniéjsza niewola, ani najdolegliwsze plagi uleczyć nas dotąd nie mogą. — « Istotnie, coś nadzwyczajnego, coś wielkiego musiało zajść w Polsce, przed jéj ostatniém tchnieniem, kiedy potém takich cudów dokonać mogła (3). »

Niespodziewane ocknienie Narodu wyprowadziło na jaw całą niecność tajemnéj zmowy ościennych gabinetów. — Jeszcze trwały obrady sejmu, kiedy Rossya wypowiedziała nam wojnę: Sejm przyjął to oświadczenie z godnością: oblicze jego, w ciągu odczytania rozwlekłego Manifestu, było uroczyste i poważne: wszystkie środki najdzielniéjszéj obrony jednomyślnością uchwalone zostały. — Usilowania chwalebne, ale spóźnione: rokiem wprzódy podjęte byłyby ocaliły Polskę. — Król Pruski wezwany o dostarczenie posiłków, umówionych ostatnim traktatem, odpowiedział szalbierstwem. — Pobór uchwalonych podatków szedł leniwo; leniwiéj jeszcze zaciąg i uzbrojenie żołnierza: wybór członków Kommissyi Wojennéj nie odpowiadał bynajmniéj ani wielkości przedsięwzięcia, ani naglącéj potrzebie: jedni pokątnie umawiali się z Moskwą, drudzy przerażeni więcéj własną odpowiedzialnością, za szafunek powierzonego im grosza, jak grożącém niebezpieczeństwem Ojczyzny, niewczesną oszczędnością mnożyli trudności i zwłoki: wszyscy nie rozumieli wojny. — Zamiast usunąć niezdolnych officerów, posunięto ich na wyższe stopnie, według starszeństwa; zamiast skupić wszystkie siły na granicach Moskwy, rozerwano te siły daremném opatrywaniem pru-

(1) Mochnacki.

skiéj granicy. — Pułki nieuzupełnione, źle opatrzone, przeciągały z jednego końca Rzeczypospolitéj na drugi, stosownie do widoków i miejscowéj wygody możniejszych właścicieli : ostygać zaczął początkowy zapał, rosła lękliwa ostrożność, następowały nieufność, zwątpienie. — A tak, wiarołomstwo sprzymierzeńca, skład Kommissyi wojskowéj, wybór officerów, stan żołniérza, obok braku karności, porządku i doświadczenia, zapowiadały z góry niepomyślny obrot wojny, która nic nie przyniosła prócz chlubnych wspomnień *Zielenice* i Dubienki, a którą wkrótce ohydny bunt Targowiczanów, uprawniony przystąpieniem Króla, udaremnił i przerwał.

Pozwoliłem sobie nadużyć przywileju Biografa, abym okazał podobieństwo, zachodzące w trybie wszystkich naszych narodowych powstań, podobieństwo z resztą tak uderzające, że dosyć byłoby odmienić daty, aby opis jednego mógł posłużyć następnym. — Plater, któremu wola ojcowska nie pozwoliła iść za natchnieniem młodzieńczego zapału, w piérwszych chwilach nowéj organizacyi wojska, przełamał tę wolę na odgłos powstającéj Litwy. — Jasiński wyzwolił Wilno, poruszył Litwę, stworzył rząd i wojsko, Moskali pod Niemenczynem i Solami poraził; ale co jego zdolność i dzielność w 300 ludzi rozpoczęła, to niedołężność Wielohorskiego, niewytrwałość jednych, nieporozumienia drugich, zła chęć i przeniewierstwo innych, z tysiącami do upadku przywiodły. — Rzadka bezinteresowność tych, co jak Xiąże Kazimiérz Sapieha, wysokie dostojeństwa na karabin zamienili powstańca; mężna obrona Wilna przez Jerzego Grabowskiego, śmiałe usiłowania Giedrojcia i Wawrzeckiego w Kurlandyi, junactwo Ogińskiego pod murami Dynaburga, szczery patryotyzm Niesiołowskiego i Kopcia, nie były zdolne wstrzymać smutnéj, niechybnéj klęski powszechnego rozbicia. — Tymczasem Sierakowski, przy którym Plater obowiązki adjutanta pełnił, opiérał się mężnie przemagającym siłom Derfelta : po długiéj i morderczéj walce blisko Berezy, ustępował ku Brześciowi. — Ale już Katarzynie pilno było skończyć z rozpaczą konającego narodu : Repnin zbyt powolnie Litwę dobijał; rozboje Kreczetnikowa i Dens-

sowa nie dość spiesznie wyludniały Polskę : odwołała więc wojska swoje od granic Tureckich, a na ich czele postawiła ów potwór wojenny, zarywający na tygrysa i na małpę, Suwarowem zwany. — Suwarów przyspieszonym pochodem zbliżył się i przeprawił przez Bug, o cztery mile powyżéj miejsca, gdzie Sierakowski, przed kilku godzinami, też rzekę przebył i obóz rozłożył. Żołniérz polski, strudzony ośmiomilowym odwrotem i świéżą porażką, zasnął w zupełnéj niewiadomości bliskiego niebezpieczeństwa. — Suwarów, świadomy tych okoliczności, licząc na zniechęcenie i nieład, idące zwykle za każdą przegraną, zwłaszcza w młodych i niewyćwiczonych szeregach, postanowił niezwłocznie łatwém zwycięztwem utwierdzić ślepą ku sobie wiarę żołdactwa : podstąpił pod obóz w nocy i przed świtem na niego uderzył. — « Nasza ukochana matka kazała mi wymordować wszystkich Polaków ! mordujcie !... » — To była piérwsza i ostatnia Suwarowska przemowa. — Sierakowski, na piérwszy alarm, nakazał odwrót; ale przerażenie wojska odwrót ten w rzeczywistą zamieniło rozsypkę. — Najezdnicza horda, upojona powodzeniem, zagrzana barbarzyńską podnietą, zaczęła już nie walkę, ale rzeź istotną, mordując bez litości i bez względu i tych którym broń wydarła, i tych którzy ją dobrowolnie ciskali i tych których już blizny o ziemię rzuciły ; a dalszy swój pochód nieustającym oznaczając mordem, krwawym szlakiem aż do Pragi dociągnęła, gdzie nowy Tamerlan, na zgrozę najodleglejszych pokoleń, z gruzów rozburzonego miasta, z ciał kilkunastu tysięcy w pień wyciętych mieszkańców, oblany potokami krwi ludzkiéj, oświecony łuną niezmiernego pożaru, wśród jęków i przekleństw przerażonéj stolicy, godny siebie, godny ukochanéj swojéj matki pomnik zostawił.

Polska przestała być potęgą polityczną w systemacie potęg europejskich, ale nie przestała być narodem w gronie familijném narodów. — Wykreślona przemocą z karty europejskiéj, wyrobiła w sobie życie domowe, « jestestwo zupełnie familijne, niezbadane, cudowne, którém trzymając się całą massą, całemi milionami swojego rodu, w pośrodku między zniszczeniem a by-

tem, ani się piérwszemu pokonać nie daje, ani drugiego odzyskać nie może (1). » — W tém życiu domowém zamknął się Plater: i w istocie, charakter jego łagodny, umysł czynny i samoż fizyczne usposobienie zdolniéjszym go czyniły do podjęcia wszelkiéj gabinetowéj pracy, jak do znoszenia trudów wojennych. — Śmiałość w postanowieniu, porywczość w działaniu; ten popęd gwałtowny, niewyrozumowany, rwący do celu niedosięgnionego pospolitym wzrokiem, nieobjętego zwyczajném pojęciem; ten entuzyazm nieznający miary i liczby, ogarniający wszystko, łamiący wszystko; przymioty wyłącznych organizacyj, niezbędne w niespodzianéj, przelotnéj chwili nadzwyczajnego wstrząśnienia, olbrzymiego wysilenia, nie były przymiotami Platera. — W ubezpieczonym porządku społecznym, w normalnym stanie rzeczy publicznéj, odpowiedziałby z godnością każdemu powołaniu, zająłby z pożytkiem każde miejsce, odznaczyłby się zarówno na ławie sejmowéj, jak na katedrze nauczycielskiéj, w kole administracyjném jak w krześle akademickiém, w bibliotece, w archiwum, wszędzie, tylko nie w Radzie sprzysiężonych, nie w Rządzie powstającego narodu. — Natomiast posiadał przymioty, mało u nas pospolite, a dla braku których rzadko rzecz jaka do zupełnéj dojrzałości dochodzi; najświetniejsze pomysły im prędzéj się rodzą, tém naglej też giną; najpiękniéjsze prace, raczo podjęte, leniwie się ciągną, marnieją: akuratność, regularność, wytrwałość, rządny rozkład zatrudnień i pracy, nadzwyczajna pilność, nadewszystko dziwny duch porządku, wglądający we wszystko, obejmujący wszystko, nie folgujący w niczém, ścisły co do litery, baczny co do minuty.

W 1801 r. Plater zaślubił kuzynę swoją Brzostowskę, owdowiałą po Baronie Hilzen. Dom jego stał się patryarchalnym wzorem wszystkich cnót rodzinnych: otwarty, gościnny, uprzejmy, godzący téġóczesny polor z wiernem przechowaniem staropolskiego obyczaju.

Korzystając z wojennéj przerwy w 1806 r. — zwiedził celniéj-

(1) Mochnacki.

sze kraje Europy, to w nich szczególniéj rozpatrując i to od obcych przejmując, co potrzebie ojczystéj odpowiadało najlepiéj, co na gruncie rodzinnym bez przymusu i z pożytkiem przyjąć się mogło.— Wróciwszy do kraju, otrzymał, za wpływem X. Ad. Czartoryskiego, ważne i zarówno niedbale jak nieumiejętnie, aż do czasów jego, sprawowane inspektorstwo lasów w ośmiu guberniach.— Umiejętność leśnictwa wszędzie, w rządnych i oświeconych narodach, wielkie zrobiła postępy: uczone prace, nieustające doświadczenia podniosły ją do rzędu ścisłych umiejętności: wnioski jéj, niedawno jeszcze próżne i niedostateczne, zwróciły na siebie uwagę prawodawców i uczonych.— Ale u nas ta umiejętność zupełnym leżała odłogiem: *nie było nas był las, nie będzie nas będzie las*, było ulubionym gospodarzy naszych axiomatem, arcy naturalny wypływ kardynalnéj polityczné zasady że *Polska nierządem stoi* — i jedno z najważniejszych z najdonośniéjszych żrzódeł naszego narodowego bogactwa, niebacznie trwonione, spiesznego wymagało zasilenia.— Otwiérało się więc Platerowi obszerne pole zastosowania w praktyce bogatego plonu własnych badań i obcych doświadczeń. — Widział naglącą potrzebę radykalnéj, powszechnéj reformy, przez którą i osoby i rzeczy przejśćby musiały; ale prawość jego i biegłość nie mogły podołać w walce z systematycznym nieładem i hierarchiczną nieprawością administracyi moskiewskiéj: przerwał daremną usilność, a ogłoszona przez niego w 1807 r. *Rzecz o gospodarstwie leśném* była niejako zadatkiem rozległéjszych i korzystniéjszych prac, których późniéj w Królestwie Kongresowém dokonał.

Wielkie dobrodziejstwa, położone w ludzkości, ten właściwy sobie przymiot mają, że najsurowszych sądów próbę wytrzymać mogą, tak, że ani im najciemniéjsza zawiść ubliżyć, ani najzarozumialsza pycha zaprzeczyć nie zdoła. — Z jakiego bądź kto punktu zawód polityczny X. Ad. Czartoryskiego rozważać zechce, musi w nim upatrzyć narodową stronę: nadany kierunek wychowaniu ośmiu milionów ludu Polskiego, wcielonego do Rossyi, zostanie zawsze najpiękniéjszą kartą jego życia: potomność nie spamięta może wszystkich jego dostojeństw i tytułów, nigdy nie zapo—

mui że był Wileńskiego Uniwersytetu Kuratorem. Jeżeli genialny pomysł reformy edukacyjnéj Kołątaja w gruzach kraju zagrzebany nie został, i myśl poczęta na gruncie Rzeczypospolitéj rozwinęła się pod rządem najchytrzéjszego, najzręczniéjszego z dziedziców Tatarskiego Caratu; jeżeli Czacki olbrzymią pracą swoją zadziwia; jeżeli Śniadeccy, Gołuchowski, Lelewel, Feliński tak głęboko wiarę polską i słowo polskie w serca młodych pokoleń wpoili, że począwszy od owego dziesięcioletniego Michała Platera, aż do heroicznego Zana, niezliczony orszak niedorosłych bohaterów z takim się zapałem o męczeńską palmę ubiegał, że strudzony oprawca z rozpaczą wykrzyknąć musiał: « *Wypolszczenie ziem polskich o sto lat cofniętém zostało* ». — jeżeli świetna Plejada nowéj szkoły Parnass polski rozwidniła; jeżeli, nakoniec, cała młodzież Litewska i Ruska jednym głosem, rozlegającym się od ujścia Niemna aż do progów Dnieprowych, odegrzmiała hasło Warszawskiéj młodzieży; — wszystko to niepożytéj zasługi Wileńskiego Kuratora dziełem. Skutkiem jego dobroczynnego wpływu i trafnego współpracowników wyboru, znalazł sposobność i Plater imie swoje i cichą posługę w dziejach Uniwersytetu zapisać: powołany do wizyty Szkół Litewskich, missyą tę, ze zwykłą sobie gorliwością i dokładnością spełniał.

Zbliżało się rozwiązanie wielkiego zagadnienia, czy Napoleon, czy Alexander o bycie Polski ostatecznie wyrokować będzie. — Powiédzmy tu otwarcie, że nikt wtedy z naszych najpoważniejszych, najpowszechniéj szanowanych mężów o powstaniu własnemi siłami, o odrodzeniu Polski przez Polaków nie myślał: patryotyzm ich osiadł i działał w dwóch przeciwnych obozach. — Jedni ufali w tryumf Rewolucyi francuzkiéj i fortunę Cezara; drudzy w osobiste przymioty okrzyczanego Tytusa Północy. — A przecież, ani jeden, ani drugi nigdy o przywróceniu Polski ściśle niepodległéj i niezawisłéj od ich woli nie myśleli. — Ale Napoleon był najwznioślejszym wyrazem zachodniego postępu, pod wpływem którego Polska, zbyt oddalona od Francyi, aby się w nią wcielić miała, prędzéj czy późniéj siły swoje poznać i w samoistną potęgę zamienić się mogła. — Alexander, któremu myśl samoistnéj Polski tak

straszną i nienawistną była, że swiat zdawał mu się za mały, aby w nim wynagrodzenie mógł znaleść za byt niezależny polskiéj korony (1) i Traktatu Tylżyckiego długo wzbraniał się podpisać, iż w nim wyraźnie oświadczyć nie chciano : *Królestwo polskie nigdy pzzywróconém nie będzie !* — Alexander był skrytym przechowywaczem wewnętrznego despotyzmu Iwana Groźnego, zręcznym wykonawcą zaborczych zamysłów Piotra W. — Nikt nad niego ułudniéjszą pobożności i szlachetności barwą polityki wdzierstw i gwałtu nie osłonił ; nikt częściéj Imienia Bożego w przeprowadzeniu ziemskiéj nieprawości nie wezwał ; nikt się chytrzéj do Religii, Chrystyanizmu i interessu ludów odwoływać nie umiał, więcéj o uszanowaniu Traktatów i potrzebie dochowania wiary politycznéj nie nakłamał, czynniéj na ostateczne skażenie moralności politycznéj nie wpłynął. Z tém wszystkiém, przyrodzony instynkt naszego ludu bystrzéj, rozumniéj odgadnął wartość naszych potężnych dobrodziejów : widział on swobodnego Orła białego na Ratuszu Warszawskim ; widział go późniéj uwięzionego w piersiach dwójgłownego potworu : te symbola wymowniéj, wyraźniéj przemawiały do niego, jak wszystkie rozprawy liberalistów i teorye konstytucyonistów, których nie rozumiał i nie czytał : Francuz objadał i osierocał jego chatę ; Moskal sypał pieniędzmi, obietnicą i łaską ; on jednak Napoleona serdecznie ukochał, pamięć jego w pieśniach swoich i podaniach przechował ; Alexandra ledwie znał z imienia i nigdy do niego sercem nie przylgnął. — Plater podzielał złudzenia Wawrzeckiego, Czackiego, Ogińskiego, Gra-

(1) Alexander pisał w 1809 r. do Napoleona : « Moje dobro jest w ręku W. C. M. Miło mi całą moją ufność w Jego dla mnie pokładać przyjaźni ; możesz mi dać niezaprzeczony takowéj dowód przypominając sobie com nie raz już W. C. M. przywodził i w Tylży i w Erfurcie, *na czémto*, względem byłéj Polski, *interes Rossyi polega....* »

W tymże roku Napolen wyprawiając P. Gorgoli do Petersburga z depeszami, wyrzekł do niego : « Polska da w prawdzie powód do sporów, *lecz świat ten dosyć jest obszernym*, abym się mógł z Cesarzem Alexandrem o wszystko ułożyć.... » Skoro tenże P. Gorgoli pomienione słowa Alexandrowi powtórzył, odpowiedział Alexander : « Jeżeli przez to ma się rozumieć *chęć przywrócenia Polski*, to się myli bardzo Cesarz Napoleon ; w takowym albowiem razie, *za małym jest dla nas ten świat*, i ja w nim żadnego udziału mieć nie chcę. » (Bignon).

bowskich i wielu innych przedrozbiorowych patryotów, mianowicie na Litwie, z których jedni z całą dobrą wiarą i zupełném zapomnieniem o sobie uwieść się dali; drudzy poszukiwaniem Ojczyzny usłużyli samym sobie nie równie więcéj, jak tego wzgląd na osobistą godność dozwalał: złudzenia z resztą tak dalece do prawdy zbliżone, że się im najsumienniéjszy i najmniéj dowierzający z ludzi sam Kościuszko chwilowo poddał. — Kiedy układano listę Polaków, zdolnych zająć się przerobieniem ośmiu Gubernij na W. Xięstwo Litewskie, czy nowe Królestwo Polskie, stosownie do tego jak strach zachodu wielkomyślności Carowi napędzał, Plater znalazł się na liście z Gubernii Mohilewskiéj: zasiadał również, wspólnie z Lubeckim i Wawrzeckim w komitecie zawiązanym do rozkładu wojennych dostaw. — Komitet ten towarzyszył Alexandrowi z Wilna do Petersburga, był świadkiem ogłoszenia amnestyi, na któréj ograniczyły się na teraz wszystkie co do Korony Polskiéj projekta, usłyszał nowe obietnice i zwykłe zalecenia *cierpliwości* i *ufności*; a gdy po odjeździe Cesarza, przy końcu 1812 r. do domu wrócić zapragnął, zatrzymano go aż do dalszych rozkazów i dopiéro go Minister Policyi Bałaszczew z tego grzecznego aresztu uwolnił.

Runęła potęga Napoleona: Warszawa przyjmowała tryumfującego Alexandra z większém uniesieniem radości, jak Sobieskiego, kiedy z pod Wiédnia powrócił: zarzucała ulice kwiatami, oświécała domy, wznosiła zwycięzkie łuki, jak gdyby sterczące i oczerniałe zgliszcza Pragi nic już w sobie nauczającego nie miały; a wśród grzmiącéj wrzawy balów, parad, muzyk, tańców i hucznych wiwatów, ledwie się przedarł jeden ostrzegający głos wieszcza:

Timeo Danaos et dona ferentes.

Przybyli i Deputowani Litewscy do Warszawy; ale już nie z tą pełną nadzieją, nie z tém ślepém zaufaniem, jak jeszcze 1814, kiedy ich ze wszystkich 8 Gubernij, z Białostockiego i z Kurlandyi nawet razem do Petersburga wezwano, dla omamienia Europy, przed rozpoczęciem narad Wiédeńskich; tą razą przybyli już tylko ledwie z trzech Gubernij, z Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i Mińskiéj;

a jeżeli w w którym z nich coś jeszcze z dawnych pozostało urojeń, to ich do reszty wyżebrane posłuchanie Cesarskie rozłudzić było powinno, acz ich Cesarz w komnatach Królów Polskich, w mundurze Jenerała polskiego i z orderem Orła Białego przyjmował.— Skończyła się polityczna farsa: Gubernie zostały Guberniami: Xięstwo Warszawskie, uszczuplone w granicach, zakreślonych Traktatem Tylżyckim, pozbawione Poznania i Krakowa, kolebki i grobu staréj Piastów rodziny, dostało z mocy Wiedeńskiego Traktatu, konstytucyą i niekoronowanego króla, W. X. Konstantego i Nowosilcowa.

Plater, Członek Deputacyi Wileńskiéj, pozostał w Warszawie: tu dla niego zaczął się okres najczynniéjszy jego publicznego życia, okres najpełniéjszy pożądanych dla niego prac i trudów, w których całą swoją zdolność i działalność rozwinął. — Umieszczony w Radzie Administracyjnéj sprawował przez czas krótki obowiązki Radcy Sekretarza Stanu, urządził Bibliotekę Rady Stanu i ciągle się już nią odtąd zajmował;— zredagował znaczną część celniejszych postanowień, przygotował, wnosił i popiérał w Sejmie wiele projektów ważnych, mianowicie Statutu organizującego Senat i Prawa Kredytowego. — Zasiadając w Kommissyi Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, należał do organizacyi Uniwersytetu Warszawskiego i innych Szkół w Królestwie. Wszystkie te liczne, różne i często jednoczesne powinności, obok naukowych i towarzyskich zobowiązań, z równą gorliwością spełniał; jedna nie zawadzała drugiéj, na wszystko czas znajdował, ciężar pracy rządnym jéj zwalniając rozkładem. — Nigdzie się jednak z większym dla kraju nie odznaczył pożytkiem, jak na Dyrektorstwie Dóbr i Lasów Rządowych. — Podjęte już dawniéj prace, nabyte doświadczenie w czasowym zarządzie lasów prowincyj wcielonych do Rossyi, wielce go już usposobiły ku temu: znalazł się, że tak powiem, na swoim gruncie: przyszło mu walczyć z przeszkodami rozmaitego rodzaju, odpiérać zarazem i zastarzały nałóg i żądzę nowości, zapewnić przewagę doświadczeniu i postępowi. — Jasne widzenie rzeczy, sumienne zamiłowanie dobra publicznego, trudna do podejścia przenikliwość, wyrobiły w nim przedziwnego administratora; grun-

łowne rozpoznanie przedmiotu, głębokie nim przejęcie siebie, porządne wyłożenie, pożądanego nauczyciela; prawość, uprzejmość, przystępność, wyrozumiałość, miłego i szanowanego zwierzchnika. — Własnym zawsze przykładem młodszych podniecając ochotę, w urządzonéj przez niego szkole leśnéj sam niektóre przedmioty wykładał: nakoniec, dla upowszechnienia potrzebnych wiadomości w kraju, ustanowił Dziennik, pod imieniem *Sylwana*, obejmujący wykład treściwy gospodarstwa i administracyi lasów i wszystkich pomocniczych nauk, nowe spostrzeżenia tak ziomków jak obcych z praktycznem ich zastosowaniem i krytyczny rozbiór dzieł ogłoszonych, a wszystko stylem jasnym, płynnym i w sposób dla każdego dostępny: wielką część artykułów sam napisał, nadsyłane przeziérał, objasniał.

Zawiązane w Warszawie, pod Rządem Pruskim, w patryotycznym celu utrzymania i strzeżenia mocno podówczas zagrożonéj mowy ojczystéj, Towarzystwo Przyjaciół Nauk przetrwało wszystkie kraju koleje, wzmocniło swój naukowy zastęp, rozszerzyło zakres swojego wpływu, zawiązało rozległe za granicą stosunki, pomnożyło swoje zbiory, wzmogło zasoby, szczególniéj od czasu, jak postawiło u stéru Staszyca, tego najpraktyczniéjszego filantropa, który z najszczytniéjszą abnegacyą, na jaką serce chrześciańskie zdobyć się może, skąpiąc sobie w najpiérwszych potrzebach, krocie zebrane własną pracą wrócił ludowi, z którego sam wyszedł i z mądrą hojnością poruczony sobie zakład uposażył. Roczniki Towarzystwa dają najlepszą miarę położonych w niém zasług: często w nich imie Platera napotkać można: Plater od 1815 r. prace Towarzystwa podzielał, a objąwszy kierunek wydziału umiejętności, tak go wzorowo urządził, że inne wydziały do naśladowania pociągnął.

Podniesiona w niektórych Łożach Wolno-mularskich przeciwko wymagalnościom Peterzburgskim oppozycya, która ostateczne Łoż zamknięcie przyspieszyła, a którą Plater mocno popiérał, była podobno głównym powodem niełaski i wyraźnéj usilności, z jaką go od ważniejszych działań usuwać zaczęto, zajmując go jedynie odrabianiem spraw bieżących w Radzie administracyjnéj króle-

stwa. Tymczasem smutny stan finansów naszych zatrwożył Alexandra, a raczéj nastręczał mu pożądaną zręczność przywiedzenia do skutku skrycie kartowanych zamysłów. Kwestya skarbu stała się kwestyą konstytucyjnego bytu królestwa. « Chodziło, jak się wyra-
« żał Cesarz, o wyrzeczenie względem narodowego istnienia Polski
« i najdroższego dobra Polaków, o stwierdzenie doświadczeniem,
« czy Królestwo Polskie mogło, w ówczesnéj swojéj organizacyi,
« podołać z własnych funduszów politycznemu i cywilnemu byto-
« wi, którym obdarzone zostało, lub też czy miało, niemożność
« swoją udowodniwszy, uledz zaprowadzeniu porządku rzeczy
« więcéj zastosowanemu do szczupłości sił swoich » — Lubecki został Ministrem Skarbu. — Urzędnik ten nie z teoryi lecz z praktyki wyrosł, nie z xiążek lecz z ludzi siebie ukształcił: posiadał trudną sztukę wydobycia z każdego człowieka tego wszystkiego, co w nim najpożyteczniéjszego widział; szukał ludzi zdatnych, umiał ich znaleść i użyć; nie pominął Platera, znał go dawno i dobrze, i jemu też dyrektorstwo najmozolniéjszego wydziału w ministerstwie swojém, wydziału kontroli powierzył. — Nie spełniła się tą razą groźba Samodzierżcy; upadł główny pozór zamierzonéj narodu zagłady : Lubecki przekonał że Polska cywilnemu i politycznemu bytowi swemu z własnych funduszów podołać może.

Powstanie 29 Listopada znalazło Platera w Senacie : Plater przyjął powstanie sercem polskiém, acz nie z tym bezwzględnym zapałem, którego w nim ani wiek, ani zbyt żywa pamięć zawiedzionych kilkakrotnie nadziei, nie były w stanie podniecić. Atoli, idąc za uczuciem powinności obywatelskiéj, postanowił sprawie narodowéj gorliwie służyć i w tém postanowieniu aż do końca wytrwał. Przy Dyktatorze pełnił obowiązki sekrétarza; a po ustanowieniu Rządu Narodowego, otrzymał polecenie udania się do Paryża, aby tamże, łącznie z Jenerałem Kniaziewiczem interes Polski popiérał; nim jednak Warszawę opuścił, zostawił jéj, jakoby w upominku, chlubny a rzadko naśladowany bezinteressowności przykład. W d. 22 Stycznia, Senat, na wniosek Dembowskiego i Platera, uchwalił : « że Senatorowie w brew konstytucyi

« mianowani, do dalszego postanowienia pozostać mają w Izbie, » z któréj pomienieni dwaj Kasztelanowie sami ustąpić chcieli.

Plater i Kniaziewicz przybyli do Paryża w Marcu: jak missyą swoją spełnili, jak odpowiedzieli zaufaniu Narodu, dowodzą najjaśniéj urzędowe pisma, które Plater z całą starannością zebrał, zachował, uporządkował i przedziwnym summaryuszem opatrzył, aby wszelkie poszukiwanie w tym ogromie łatwém dla każdego uczynił i stanął przed sądem potomnych tak, jak stanął tam, gdzie gwar namiętności ludzkich nie dochodzi, gdzie wszelka spada zasłona (1). Przestańmy szukać przyczyny niepowodzeń naszych dyplomatycznych w postępowaniu agentów naszych: szukajmy jéj raczéj, bez uprzedzenia, w ówczesnym stanie Narodów, na których liczyliśmy pomoc. — Jaki był stan Francyi? — Odpowiada najlepiéj autor *Dziesięcioletniéj Historyi* (2).

« Rossya uwikłana w zamysłach przenoszących miarą swoją jéj możność; Prussy w zatargach z prowincyami Nadreńskiemi; Austrya zagrożona duchem wolności w Niemczech, duchem niepodległości we Włoszech; Anglia niepewna, niespokojna, bezsilna; Portugalia i Hiszpania w oczekiwaniu wojny o następstwo tronu; Włochy, Belgia, Polska, złorzeczące traktatom 1815 r., i na piérwsze hasło powstać gotowe: taki był stan Europy, kiedy ją Rewolucya 1830 r. zaskoczyła i olśniła.....

« Byłto bez wątpienia cudowny zbieg okoliczności, czyniący zależném od powiększenia Francyi zbawienie wszystkich uciśnionych Narodów. — Szlachetność celu godziła się tutaj z ważnością materyalną skutku: chcieć uspakajać, a co większa bać się królów Europy, w takim stanie rzeczy, było nie tylko samolubstwem, ale dzieciń从stwem, ciasnotą widoków i niemocą umysłu.

« Ale aby Rząd jaki mógł działać przeważnie na zewnątrz, musi mieć możność swobodnego działania wewnątrz. — Tylko arystokracyom gruntownie osadzonym, jak arystokracya angielska, lub

(1) Pisma te składają cztery wielkie Tomy *in folio*: Plater, na kilka czasów przed śmiercią, zamierzył skreślić sprawozdanie z czynności swoich dyplomatycznych w ciągu Narodowego Powstania.

(2) Louis Blanc.

królom samowładnym, jakim był Ludwik XIV, lub demokracyom dzielnie zbudowanym, jaką była Konwencya, danėm jest powzięcie i dokonanie wielkich przedsięwzięć. — Monarchia Reprezentacyjna, podobna téj która z łona rewolucyi wyszła, zostawiała u szczytu budowy społecznéj dwie władze rywalizujące z sobą, to jest nieprzyjazne sobie i wzajemnie tylko siebie wyniszczać zdolne. — Z tąd ruchawość nie do pogodzenia z duchem ciągu i systematyczną niewzruszonością, warunkami niezbędnemi do osiągnienia rozległych celów. — Ograniczając władzę królewską, poddając wszystkie szczegóły jéj bytu pod zazdrośną kontrolę, narzucając jéj burzliwe zgromadzenie, któremu niechcąc uledz, zwalczyć je lub przekupić musiała, forma konstytucyjna stawiała naczelnika Państwa w trudném bardzo położeniu: parła go do poświęcenia wszystkiego żądzy zachowania korony. — Xiąże, trzymający w rezerwie berło dla swojego syna, nie może mieć w dostatecznym stopniu abnegacyi śmiałości. — Chociażby nie był samolubem jako człowiek, jest nim jako ojciec rodziny: i to jest główna wada władz dzisiejszych.....

« Jakoż Ludwik Filip i z charakteru i z pozycyi był tylko piérwszym mieszczaninem swojego królestwa; a mieszczaństwo nie dawało się bynajmniéj znęcić blaskiem heroicznych przygód. Złożone w części z bankierów, kupców, fabrykantów, rentierów, spokojnych i trwożliwych właścicieli, uległo prawie całe bojaźni nieprzewidzialności. — Wielkość Francyi, dla niego, była to wojna, a w wojnie widziało jedynie przerwę stosunków handlowych, upadek tego lub owego przemysłu, zatamowanie wywozu, zawieszenie wypłat, bankructwo. Nie zmienili się bynajmniéj ludzie którzy, kiedy nieprzyjaciel dobijał się do bram stolicy, naprzód w 1814, a poźniéj w 1815, krzyczeli: *precz z Napoleonem.....* !

« Przeszkody niedopuszczające podjęcia polityki francuzkiéj i szczérze réwolucyjnéj, nie leżały wtedy w Europie: leżały w saméjże Francyi.... »

I co mogli podołać nasi przez nikogo nieuznani agenci, gdzie żeby się raz jeden do tronu przybliżyć mogli, najżarliwszy nasz przyjaciel Lafayette, wyjść musiał nie tylko z granic zwykłego umiarko-

wania, ale z karbów powinnéj grzeczności; gdzie reprezentanci narodu, w obec najżywszych uniesień ludu, biorącego do serca każdą naszą pomyślność i każdą niedolę, po siedmiomiesięcznych patetycznych rozprawach, ledwie się na to oświadczenie zdobyli, że Izba Deputowanych upatrzyła w czułych wyrazach Króla *Drogie dla siebie przekonanie, iż narodowość Polska nie zginie;* a jeszcze dwa dni przedysputowano czy wyraz *assurance* czy *certitude* położyć (1). — Co mogli nakoniec tam, gdzie najpopularniejszy z dziejopisów, otrząśniony zaledwie z kurzawy redaktorskiéj *Nationala*, mąż stanu, minister, śmiał publicznie oświadczyć, że: « *Polska nie mając gruntownych granic, musiała zostawać pod wpływem Rossyi; a że Rossya Turkom Mołdawią i Wołoszczyznę, a tém samém ujścia Dunaju odebrać chciała, Fryderyk W. osądził że rozbiór Polski będzie nierównie użyteczniejszym dla bezpieczeństwa Zachodniéj Europy. Interes zatem jaki Polska obudza, jest interesem uczucia, a nie polityki.*

Ostatnia nota podana P. Sebastianiemu jest niejako treścią usiłowań agentów naszych w Paryżu i dla tego ją powtórzyć widzę potrzebę:

« Panie Ministrze,

« Po sześciu miesięcach trudów, prac i daremnych zabiegów, widząc się dzisiaj na tym samym punkcie, na jakim znaleźliśmy się po przybyciu naszém do Paryża, widząc położenie naszéj Ojczyzny krytyczniéjsze, jak kiedykolwiek, działając niemniéj w interesie Świętéj Sprawy któréj służymy, jak stosując się do rozkazów naszego Rządu i dla osłonienia naszéj własnéj odpowiedzialności, mamy zaszczyt przedstawić wykaz treściwy tego wszystkiego, czegośmy od gabinetu francuzkiego żądali, jakoteż sposobu w jaki nam odpowiedzieć za rzecz właściwą osądził. — Ten wykaz prawdziwy i szczéry przyłoży się do przekonania, że z naszéj strony nie oszczędzano ani przełożeń, ani próśb, ani nalegań i że nie nas winić o to przyjdzie, jeżeli, pomimo wypadków Lipcowych i

(1) Z równym użytkiem za naszych swarliwych czasów, Marcin Czechowicz z Jezuitą Rauben, Spowiednikiem Zygmunta III, o słowo *Petra* przez trzy dni dysputował w Lublinie.

dobrodziejstw, jakie też wypadki światu przynieść były powinny, pomimo cudów waleczności polskiéj, pomimo wszystkich usiłowań i wszystkich ofiar swoich, Polska, zalana krwią obrońców swoich, wymykając się Europie i Wolności dla których tak łatwym zostać mogła nabytkiem, wpada na nowo pod jarżmo samodzierżcy.

« Zaledwie Polska porwała się do broni, dla odzyskania swojéj niepodległości narodowéj, pośpieszyła żądać pomocy od Francyi.— Wsparcie to mogło się objawić :

« 1mo przez pośrednictwo ;

« 2° przez neutralność potęg sąsiednich Polsce ;

« 3° przez jawne działanie ;

« 4° przez uboczne pomoce.

« Wolicki żądał tych rozmaitych sposobów wsparcia ; żądaliśmy ich również.

« Kiedyśmy przybyli, ministeryum otrzymało urzędowną wiadomość, przez Berlin, że Warszawa kapitulowała po bitwie Grochowskiéj i sprawa Polska zdawała się zupełnie zgubioną. — Gabinet odmówił więc wszelkiego rodzaju wsparcia, obiecał tylko przyjazne swoje wdanie, celem ukojenia zemsty i gniewu zwycięzcy. — Szczęściem wiadomość ta była fałszywą.

« Ponowiliśmy tedy wszystkie nasze poprzednicze żądania. — Po każdém zwycięztwie, po każdéj nad Rossyanami odniesionéj korzyści, odzywaliśmy się znowu, spodziéwając się zawsze, że samo trwanie tak nierównéj walki, wymoże na gabinecie francuzkim zadosyć uczynienie jednemu z naszych przełożeń.....

«..... Silni naszém ponawianém naleganiem, a nawet doznanemi odmowami, zawsze przeświadczeni, że zbawienie Polski jest w interesie Francyi, widzimy się zniewoleni zrobić ostatnie usiłowanie, może niestety! już za późne, ale które nam nasze podyktowało sumienie, choćby też dla tego, abyśmy się przed naszym rządem, przed naszym narodem i przed potomnością usprawiedliwić mogli

« Mamy tedy zaszczyt zapytać się gabinetu francuzkiego, jaką pomoc sprawie polskiéj ostatecznie udzielić zamierza i kiedy ta pomoc udzieloną bydź może.

« Pochlebiamy sobie, że wkrótce przychylną odbierzemy odpowiedź : Czas nagli : chodzi tu równie o interes Francyi, jak o zbawienie Polski. Odmówienie będzie w mniemaniu naszém oświadczeniem zupełnego opuszczenia. — Bylibyśmy zmuszeni uważać wtedy mandat nasz za skończony i pozostałoby nam szukać naszego własnego usprawiedliwienia w podjętych przez nas usilnościach. »

Plater i Kniaziewicz podpisali tę notę 3go Września. — W kilkanaście dni późniéj ponowiły się na granicy pruskiéj Radoszyckie sceny : Jenerał Rybiński podpisywał swój manifest, przed złożeniem broni, któréj żołnierz już nie zakopywał, ale ją z rozpaczy łamał ; jak gdyby wolno było wodzowi Polaków inny układać manifest nad ten, który Poniatowski wyrzekł, kiedy się w Elsterę rzucił ; jak gdyby żołnierz polski, póki ma jeden ładunek prochu w ładownicy swojéj i nieutraconą szablę w ręku, mógł zrozumieć inny manifest nad ten, który na piersiach wroga krwią jego wypisywać przywykł.

Skończył się mandat Platera, ale nie skończyła się jego obywatelska powinność, nie zamknęla liczba prac poświęconych Ojczyznie. — Samodzierżca rozpoczął na nowo, z całą zajadłością, systematyczne wypolszczenie narodu : pomagali mu, to skrycie to jawnie, a zawsze żarliwie współzaborcy Polski, gotując nam na każdą rocznicę naszych świąt narodowych krwawe wiązanie nowych gwałtów, rozbojów i mordów. — Ze wszystkich okolic Polski ciągnęło sieroctwo i kalectwo do gościnnéj Francyi. — Plater ujrzał dawnych towarzyszów, dawnych podwładnych : wszystkich jędno wielkie porównało nieszczęście : z nimi wszystkie troski, wszystkie niedole, wszystkie nadzieje swoje podzielił, z nimi daléj dla Polski pracować nie przestał. — Dom jego, acz zubożały, nie zamknął się przyjaźni, ludzkości : przedstawiał zawsze ten sam obraz miłości, pokoju i zgody, cnot rodzinnych z polskim obyczajem spojonych : widziano w nim nieraz po dwoje i troje sierot, którym choroba lub niespodziana przygoda macierzyńską wydarła opiekę ; a gość trawiony tęsknotą do kraju, z równą zawsze uprzej-

mością przyjęty, w miłym tym obrazie słodką dla siebie wyczerpywał pociechę i z lżejszém sercem odchodził.

Plater, nieskrępowany służbą publiczną, oddał się cały naukowym zajęciom: przezierał biblioteki, archiwa; wypisywał, zbiérał, porządkował, oceniał i niezmierny zapas materyałów do rzeczy polskich przygotował: rozpoczęte dawniéj prace uzupełniał, nowe czynnie posuwał; fałsze obce językiem, w jakim wyrzeczone były, prostował i zbijał. Samo zdanie sprawy Towarzystwa z 1843 r. obejmuje przeszło 80 tytułów prac administracyjnych, statystycznych, historycznych, polemicznych: wszystkie te prace, prócz tych które do obcych Dzienników przeznaczone były, pozostały w rękopismie. — Przydajmy do tego niezliczoną liczbę wypisów, notat, sprawozdań i obszerną korrespondencyą; a przejęci podziwieniem i szacunkiem, przyznamy że Plater miał prawo, do młodszych ziomków, z Augustynem Thierrym powtórzyć. — « Jeżeli interes umiejętności policzony jest w sum-« mie interesów każdego narodu, dałem krajowi mojemu wszy-« stko, co tylko daje mu żołnierz pokaleczony na polu bitew. — « Jakiekolwiek będzie przeznaczenie prac moich, przykład ten, « mam nadzieję, nie będzie straconym. — Chciałbym aby po-« służył do walki z opadnieniem moralném; aby mógł zwrócić na « prostą drogę niektóre z tych zenerwowanych umysłów, utysku-« jących na brak wiary w siebie, niewiedzących jak się użyć i « szukających wszędzie, nie znajdując go nigdzie, przedmiotu « czci i poświęcenia. » — Pracując ciągle bez wytchnienia, miał prawo, powtarzam, złożyć to świadectwo, które w ustach jego podejrzaném być nie mogło. — Z nauką przeszedł dni nieszczęścia, nie czując ich ciężaru; z nauką sam sobie zacność swoją utworzył i wiek swój szlachetnie zużył.

W waszém gronie, Szanowni Rodacy, składał on plony swoich poszukiwań, swoich rozmyślań: w waszém gronie powziął on wielki i śmiały zamiar opisania dawnéj Polski w granicach, jakie ją w 1772 r. przed piérwszym rozbiorem, od państw sąsiednich oddzielały, a to w najrozleglejszém i najzupełniejszém jeograficznéj umiejętności pojęciu. — Dodany miał być do dzieła Atlas, zawie-

rający mappę ogólną Królestwa i mappy wojewódzkie, tudzież opis krajów — przed 1772 r. należących do Polski. — Praca, jak pożądana i nagląca, tak niezmierna i trudna, zwłaszcza względem kraju, którego tylokrotnie rozszarpywane części tak często oblicze swoje zmieniały, przez tyle różnych rządów, administracyi i trybów zagospodarowania przeszły; kraju, w którym od wieku prawie nic się ustalić, nic rozwinąć nie mogło; w którym każdy nowy przywłaszczyciel dawniéjsze urządzenia z gruntu przewracał, z równą zaciekłością każde wspomnienie pierwiastkowego bytu wygładzał, czego poprzednik nie dostrzegł, to on dorabował, wszystkie dokumenta wykradał lub niszczył, wszystko aż do nazwiska, nie tylko celniéjszych miast i osad, ale i najlichszéj wioski przekręcił i zmienił; o którym, nakoniec, piszący właśni niedostateczną, cząstkową lub przerwaną zostawili pracę, obcy, pod wpływem nieprzyjaznym, jedni z rozmyślną niedbałością prawdy szukali, drudzy z występną dążnością i złą wiarą znane lub wykryte prawdy fałszowali: ztąd żrzódła jedne mało zasilające, drugie zatrute; z jednych mało co wyczerpać, do drugich z niesłychaną ostrożnością i bystrą przenikliwością przystępować należy. — Od czasu, jak upadek kraju wytrącił pióro Wyrwiczowi, żaden powszechny Jeograf, jak go dziś pojmujemy, nie zjawił się w Polsce. — Szacowne prace Politowskiego, Marcinkiewicza, Malinowskiego, Balińskiego, Gawareckiego, Balickiego i innych, mają na względzie tę lub ową część Polski, często jednego tylko województwa, jednego miasta dotyczą. — Głębsze i rozległéjsze poszukiwania Czackiego, Staszica, Surowieckiego, Gołembiowskiego, Święckiego, rozwinęły tylko pewne gałęzie jeograficznéj umiejętności, i więcéj dawniéjsze jak świeższe pokłady ojczystego gruntu zbadały. Uogólnił się więcéj Stanisław Plater, brat Ludwika, w *Jeografii wschodniéj części Europy*, najdokładniéjszy pod względem oszacowania ludności. — Godne są wspomnienia w tém miejscu statystyczne Słowaczyńskiego próby. — Ale wszystkie te dotychczasowe prace jedynie w skład materyałów do powszechnéj Jeografii Polski wejść mogą. — Najcelniéjsi z pośród obcych Jeografów Malte Brun i Balbi, pełni są błędów co do Polski.

Malte-Brun, równie skromny jak uczony, uważał swoje dzieło jako ramy, do których zapełnienia uczonych Polaków wyzywał: osadzili w nie jak mogli i swoje i innych szkice Podczaszyński i Chodźko, uprzedzając czytelnika, aby więcéj na tło, jak na rysy baczył. — Zarozumialszy Balbi do błędów przyznawać się nie zwykł. — Rychter do Polski nie doszedł. — Sławny erudyt Skaliger mawiał, że trudno jest wszystko przeczytać i wszystko spamiętać. — Cóż dopiéro rzec dzisiaj, gdzie wszystkie umiejętności tak dalece postąpiły, że najszczuplejsza naukowa praca wielkiego oczytania wymaga, zwłaszcza w umiejętności, która z dnia na dzień nowe przerwy zapełniać, nabytą wiadomość prostować i dla nieskończonéj liczby mnożących się ciągle szczegółów, choć wszystkie znać powinna, wszystkie ogółować musi; która nic zasilając się w niczém z wyobraźni, wszystko do liczebnéj wartości i matematycznego doprowadza pewnika; a którą podejmując, tyleż niemal czasu na wyszukanie dokumentów, ile na ich odczytanie, porównanie, ocenienie i zogółowanie wyłożyć trzeba. — Znał dobrze te wszystkie trudności Plater, znał przeszkody wypływające tak z niedostateczności ogłoszonych już materyałów, jak ze szczególnego i niekorzystnego położenia piszących, ale się jednemi i drugiemi nie zrażał; biorąc miarę z własnéj wytrwałości i czynności, zawiązał Wydział Statystyczny, powołał do niego wszystkich chętnych rodaków z tułactwa, porozumiał się z uczonymi w kraju, zakreślił plan dzieła, pracę województwami rozdzielił; ale sam tylko część przypadającą na niego w zupełności wykonał i ze zwykłą sobie skromnością, osobistą zasługę na cały Wydział rozciągnął, oświadczając że, *obficiéj i rychléj zebrane materyały dały pierwszeństwo opisowi województwa Poznańskiego, według którego opisy innych województw dokonane być miały, a to dla nadania całemu dziełu jednostajnéj systematyczności.* — Nie chodziło mu bowiem, jak sam wyraża, o *dogodzenie miłości własnéj, o próżność autorską, lecz o cel ważny utworzenia dzieła, Polski i nas rodaków godnego.* — Opis województwa Poznańskiego, dwukrotnie wydany, stanowi jedną z najważniéjszych zasług naukowych Platera; a zogółowane obrazy województwa od-

powiadają najlepiéj nowéj definicyi Statystyki, która, według Karola Dupin, jest umiejętnością rzeczy dających się liczebnie wyrazić. — Równo z oddaleniem się Platera z Paryża, ustały prace Statystycznego Wydziału i prawda każe wyrzec, że niespełnienie zamiarów jego co do Jeografii polskiéj, podobnie jak niedokonanie zamierzonéj przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, Historyi polskiéj, nastąpiło nie tyle dla braku osobistych zdolności i przeszkód miejscowych, jak dla braku tych właśnie przymiotów, które Plater posiadał.

Stargany na siłach, troskliwy o los dorosłych dzieci, korzystał z pozwolenia otrzymanego za staraniem brata u dworu Pruskiego w 1842 r. i osiadł w Xięztwie Poznańskiém, pod Szremem, w wiosce z pożyczonych funduszów przez przyjacioł nabytéj. Nie znalazł tu spoczynku i szczęścia, których się spodziéwał. — Bentham w *Deontologii* swojéj powiada: « że wszystkie sprawy cno-« tliwéj dobroczynności są dla człowieka rzeczywistemi składka-« mi, wnoszonemi przez niego do wspólnego wszystkim fundu-« szu, niejako do kassy oszczędności społecznego szczęścia: « Summa tych składek stanowi kapitał, od którego procent ma « mu być opłacany przez bliźnich w przysługach rozmaitego ro-« dzaju, bądź dodatnich, bądź też ujemnych. »— Jak ten procent Platerowi wypłacony został, dowodzą wyrazy listu, pisanego na kilka tygodni przed zgonem: « Kłopoty i bieda osobista, połączone z niedolą ogólną, do reszty mnie gnębią i bezsilą: żyję od dnia do dnia, bez żadnego na przyszłość widoku.... Cóż robić?— Niech się dzieje wola Boża.... » — « Jestem dziś nie tylko bez funduszu, ale bez widoku na przyszłość. » — Powiada indziéj.— Piastując wysokie w Kraju urzędy, nie zbogacił się na nich: umarł nieustaliwszy losu dzieci, innéj im prócz prac i zasług swoich nie zostawiając spuścizny. — Oddalony od nas, nie przestawał myśleć i pracować dla wydziału, który nigdy za rozwiązany uważać nie chciał; dla Towarzystwa którego dobrem szczérze był zajęty. — Wszystkie jego listy tchną prawdziwie chrześciańską rezygnacyą, tęsknotą do swoich towarzyskich nawyknień, serdeczną życzliwością ku swoim dawnym kollegom. « Nigdy, pisze

« w jednym liście, dziękując za utrzymanie go przy tytule Vice-
« Prezesa, nigdy świętych obowiązków moich dla Kraju, dla
« sprawy jego, dla Emigracyi i dla Towarzystwa nie zapomnę i
« niezachwianą dla nich wierność *usque ad finem* wytrwale do-
« chowam. » — Niebawem śmierć wydarła mu największe dobro, najlepszego przyjaciela, nieodstępną i cnotliwą towarzyszkę, z którą trzy części niemal życia swego przebył; prawdziwą, według Kochanowskiego *mężowskiéj głowy koronę.* — Nowe, okropne klęski spadły na Polskę i wszystkie jéj rozraniły blizny. — Patrzał osierocony starzec na niepostanowione dzieci swoje; patrzał na publiczną żałobę; widział zatłoczone więzienia, rosnące prześladowania i gwałty; słyszał przerażające opisy dokonanéj rzezi nowéj, nieznanéj w dziejach rządowéj hajdamaczyzny. — Stał na ziemi rodzimej Lackiego plemienia, gdzie się najpierwéj Orły nasze zagnieździły, zkąd potém na świat szeroki chwałę i potęgę Lacką rozniosły; spoglądał w ojczyste niebo; ale te pociechy nie podołały zbolałemu sercu; a jako od Boga wszystkie sprawy życia swojego poczynał, tak Bogu ostatnie jego chwile i krzyż boleści swojéj ofiarując, w dniu 6 Października b. r. długie i pracowite dni swoje skończył.

Plater, przy wątłéj fizycznéj organizacyi, późnych lat dożył; skutkiem umiarkowanego i czynnego życia, do ostatniéj jego chwili, czerstwość umysłu dochował; a nadzwyczajna ruchawość oddalała wszelki domysł rychléj zgrzybiałości. — Nie odznaczał się ani okazałością postawy, ani regularnością i pięknością rysów: wzrost zaledwie mierny, skład szczupły, twarz zapadła i ściągła, cera chorowita; ale głęboki wyraz łagodności i słodyczy, uszlachetniał te rysy, nadając im ten wdzięk ujmujący, niezawisły od piękności, i często nad samą piękność ponętniejszy; a stateczna pogoda, na licach jego rozlana, mogła być tylko spokojnego sumienia odbiciem.

Długo, bardzo długo Towarzystwo nasze czuć będzie nieobecność Platera: nikt nad niego, ani mu gorliwiéj służyć, ani o byt jego troskliwszym być nie może. — Żyjąc w poufném gronie przyjaciół, miał liczne związki i rozległe stosunki. W tych, któ-

rzy go bliżéj znali, zostawił żal głęboki i trwały: chlubne wspomnienie całego polskiego tułactwa, jest najpiękniéjszym wieńcem człowieka, który nigdy przed innych nie wybiegał i wartością swoją rad słabość innych osłaniał.— Rozmowa jego była wesoła i żywa, a grunt jéj zawsze poważny: obserwator jasnowidzący, posiadał ów dowcip na zawołanie i że tak powiem podręczny: szyderstwo jego było szyderstwem bawiącego się rozsądku, nie szydertwem mszczącej się miłości własnéj; wytykało chętnie każdą śmieszność, ale nie zaczepiało nigdy prawdy ani cnoty. — W pożyciu swojém słodki, łagodny, bez uprzedzeń, bez niechęci, nie pojmował politycznéj zemsty: w obejściu przyzwoity, godność swoją czuć dawał, ale się nią nie przechwalał. – Rozsądek jego pewny odpychał złudzenie, równie jak przesądy. — W missyach które spełniał dał poznać bystrość i prawość swojego sądu: ostrożny, baczny, umiał traktować z ludźmi i podobać się im wtedy nawet, kiedy im nie ustępował. — Zbyt oświecony, zbyt szlachetny, aby liberalnym być nie miał, z charakteru swego był optymistą; ale optymizm jego nie był systematyczny, wyrozumowany i zimny, uważający człowieka jako cyfrę podciągnioną pod ogólne zrównanie, ubliżający samemuż Bóstwu, odbiérając mu dobroć i ten wzgląd miłosierny na każdego z nas, jakkolwiek z nas każdy i słabym i małym być może; byłto raczej optymizm serca, owa życzliwa skłonność upatrywania we wszystkiém dobréj strony, owe chrześciańskie miłosierdzie, utrzymujące się w niewiadomości złego, a jeźli złe dostrzeże, wymówić go rade i przebaczyć skłonne. — Przyjaciel postępu, przyjmował nowość nie za obowiązujące prawo, ale jako zwiastunkę myśli, mającéj się rozwinąć dopiéro: wiara jego w przyszłość nie osłabiała w nim czci dla tego co przeszło; odpychał ów smak samolubny i wstrętny, poddający exotyczne dowcipy pod taryfę literackiéj komory, a dopuszczając jak najrozleglejszy zawód umysłowi ludzkiemu, nie chciał aby przełamywał odwieczném zapory moralności i rozsądku. — Znał że popularność jest siłą moralną każdego politycznego ciała; nie popularność namiętności, któréj ciągle dogadzać, którą głaskać trzeba, popularność trybunów lub teburzów;

ale popularność publicznego rozsądku, równie godziwych popędów i widoków zachowawczych, jak uczuć chwalebnych w narodzie: ta popularność jest siłą, tamta niemocą.

Pisał wiele i łatwo, z miłą i strojną prostotą, ukazując zawsze grunt doskonały klassycznego wychowania, wielką znajomość swojego języka, wstręt od wszelkiéj przesady i od pedantyzmu, sąd zdrowy, takt wytworny, we wszystkiém dokładność i silne prawdy uczucie. — Krytyka jego była pewna: nadętość i gminność kładł na równi ze śmiésznością, a śmiészność każdą wyszydzał grzecznym dowcipem, który nie oszczędzał nikogo, acz nikogo do krwi nie ranił.

Próżno chciałbym zebrać i własne wspomnienia i podania życzliwości drugich na dopełnienie słabo nakréślonego obrazu. — Wyrazy służące całemu światu, wyrażają niedokładnie to co jest ściśle osobistém; i tak się rzecz ma co do charakteru i dowcipu, jak co do rysów twarzy: nie podobna ich dokładnie wyobrazić słowami: są ludzie których znać nie można, jeżeli się ich nie widziało. — A choćbym też powiedział o Platerze wszystko, co powiedzieć należało; choćbym powtórzył, że to był mąż gruntownego umysłu obszernych wiadomości, wytrwałéj pracowitości i wzorowéj akuratności; obywatel poczciwy i zacny, człowiek którego szacunek przynosił zaszczyt, a którego przyjaźń darem pożądanym była; zostanie zawsze przymiot jeden, którego dostatecznie wychwalić niezdołam, pzymiot podnoszący w nim inne zalety, przymiot najrzadszy pomiędzy publicznymi i naukowymi ludźmi, a tym była: prawdziwa skromność obok prawdziwéj zasługi.

W drukarni L. Martinet, przy ulicy Jacob, 30.

